Nr. 3. Kraków, 7. lutego 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Z Komisyi wiecowej.

31. stycznia b. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie Komisyi wiecowej, zwołane w tym celu, aby obmyśleć dalsze środki do przeprowadzenia uchwał wiecowych.

Według komunikatu, ogłoszonego w dziennikach krajowych, uchwalono ponowić petycyę do Sejmu o zrównanie płac nauczycielskich z płacami trzech ostatnich rang urzędników państwowych, oraz zredagować przypomnienie, że wniesione doń inne, bardzo ważne petycye, odnoszące się do spraw zawodu nauczycielskiego, nie zostały dotąd uwzględnione. Postanowiono także jeszcze raz wysłać deputacyę do Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, aby mu w tej sprawie uczyniła właściwe przedstawienia. Wreszcie, na wypadek dalszego nieuwzględnienia żądań nauczycielskich przez Sejm krajowy, rozwinie komitet akcyę ogólną, państwową, aby Rada państwa przeznaczyła pewną część funduszów na polepszenie płac nauczycieli ludowych.

Powyższe uchwały, będące ostateczną przestrogą dla Sejmu i Rady szkolnej krajowej, powzięto po dłuższej dyskusyi, w której zaznaczono także zapatrywania odmiennej, więcej radykalnej natury.

Przedewszystkiem podniósł nasz redaktor z całą dobitnością, iż sposób, w jaki Sejm załatwił cały szereg petycyi nauczycielskich, jest obelgą, rzuconą w twarz całemu zawodowi. Pomija już niedostateczne podwyższenia płacy, skoro Sejm zasłania się ubóstwem kraju, choć na inne, mniej ważne cele, wyrzuca miliony. Źle jednak świadczy o jego życzliwości, skoro nie podwyższył żebraczych emerytur nauczycieli, zaopatrzeń wdów i sierót, które wynoszą nieraz tylko kilka koron miesięcznie, lub parę halerzy dziennie, choć taka regulacya wymagała bardzo umiarkowanej kwoty; że całe stosy petycyi nauczycieli, ich wdów i sierót, ginących z głodu i ostatniej nędzy, wniesione o udzielenie bodaj jakiej takiej zapomogi, bezlitośnie, „a limine“ odrzuca. Wreszcie nie raczył Sejm uwzględnić także takich żądań, które nie kosztowały go nawet złamanego halerza, a nauczycielstwo mogły podnieść na duchu, wlać w nie zaufanie do reprezentacyi krajowej. Sejm nie zdobył się na uchwalenie bodaj jednej rezolucyi na tle słusznie motywowanych petycyi Komitetu wiecowego. Nie zaznaczył swego stanowiska w kwestyi inspektorskiej, która jest otwartą raną w naszym organizmie szkolnym, nie wezwał Rady szkolnej krajowej, aby ograniczyła bezprawia inspektorów drogą ustawodawczą, nie oświadczył się za zmianą barbarzyńskiej procedury dyscyplinarnej, za jawną kwalifikacyą, nawet za ubezpieczeniem pięcioleci nauczycielskich od zwykłej grabierzy, upozorowanej nie tylko „nienaganną“ służbą, ale także tak zwaną „skuteczną“ pracą, zależną od indywidualnego zapatrywania inspektora szkolnego, który często wojuje kłamstwem, bezprawiem, jak podniósł poseł Rotter w ostatniej sesyi sejmowej.

Wobec takiego stanu rzeczy mowca oświadcza się tylko za akcyą radykalną, na podstawie uchwał, poprzednio powziętych (polityczna organizacya nauczycieli ludowych, działanie na Wiedeń i najwyższe sfery), bo od Sejmu niczego się nie spodziewa. To są zapatrywania, którym pozostaje wierny, a na nie całe nauczycielstwo ostatecznie zgodzić się musi. Dopiero po tem zastrzeżeniu nasz redaktor zaakceptował wyżej uchwalone rezolucye, uważając je za ostatnią lojalną próbę wobec krajowych sfer decydujących.

Czy ta przestroga odniesie pożądany skutek, jest zagadnieniem przyszłości. Nie ulegamy jednak różowym nadziejom. Dotychczasowa, bezwzględna, niesprawiedliwa wobec nauczycieli ludowych polityka Sejmu krajowego, zakorzeniła się zbyt głęboko, weszła w krew i kości posłów konserwatywnych, tworzących jego większość. Jak dawniej tak i teraz system teroryzmu jest dla nich ideałem, a chwilowa, pozorna powściągliwość, tłómaczy się tylko grozą politycznego i agrarnego położenia, spowodowaną również nietoleracyą polityczną i zbyt wielką wiarą w „prawo silniejszego“.

Wśród takich warunków, nauczycielstwo ludowe musi nie w Sejmie, lecz gdzieindziej szukać punktu oparcia do swojej legalnej akcyi. *St. R.*

Kwestya inspektorska.

(II). Nominacya inspektorów szkolnych, przeprowadzona przez Bobrzyńskiego, była policzkiem wymierzonym nauczycielstwu, oświacie i opinii publicznej. Bobrzyński powołał na ten urząd ludzi, którzy absolutnie nie dorośli do nowych obowiązków; często gołowąsych młodzieniaszków, nauczycieli szkół jednoklasowych, bez semina-

---

17)

Schaschek.

Fatalny skutek suspensy.

Suspensę uważałem za gwałt oczywisty, bo nie było do niej słusznego powodu. Nie popełniłem przecie zbrodni, lub czynu hańbiącego, nie urządziłem szynkowej awantury, nie wywołałem publicznego zgorszenia, a jednomyślna uchwała Rady miejskiej, powzięta na moją korzyść, zadawała kłam wszelkim innym, złośliwym insynuacyom. Musiałem więc wyrobić w sobie głębokie przekonanie, iż suspensę zawieszono nademną tylko dla wywarcia zemsty za to, że dotąd zniszczyć się nie dałem, lecz skutecznie demaskowałem moich wrogów... Wiedziałem także, że wyższa władza niewątpliwie ją zatwierdzi, skoro tacy dygnitarze, jak Zaleski i Bobrzyński, mając dokładną świadomość tego, co się w Żywcu dzieje, pozwolili Schaschkowi i jego kombatantom znęcać się nademną dwa lata bezkarnie, w sposób zwierzęcy...

Takiego zaś postępowania dłużej znieść nie mogłem... Postanowiłem zatem przeprowadzić legalną, lecz zaciętą walkę w obronie praw, deptanych w nieludzki sposób, a potem za wszelką cenę ustąpić ze zawodu, w którym za chwalebną służbę płacą niesłusznem pohańbieniem... Powołania nie zmienia się, jak rękawiczek. Posada, zdobyta ciężką pracą, nieprzerwanym szeregiem zasług, była całym moim majątkiem, jedyną gwarancyą na przyszłość... Jeżeli więc po głębokiej rozwadze postanowiłem porzucić zawód, któremu służyłem zaszczytnie, jeżeli chciałem zrzec się wszystkiego, w ostateczności nawet jakiegokolwiek za 20 lat służby zaopatrzenia na starość, byle tylko odetchnąć innem powietrzem, byle nie mieć nad sobą takich zwierzchników, jak Schaschek, Zaleski, Bobrzyński, z całą czeredą im oddanych narzędzi, to ból, zadany niesłusznie, musiał być straszny, a w razie dalszego, zwierzęcego drażnienia, mógł się stać dla moich wrogów nawet bardzo niebezpieczny... Nie szło mi już o nic, tylko o to, abym wobec własnego sumienia był spokojny, że mojej czci broniłem do ostatnich granic, aby publicznie zdemaskować łajdactwa, a temsamem przynajmniej dla drugich spowodować zdrową atmosferę... Tak czyniłem, bo dziesięcioletni system Bobrzyńskiego, polegający na moralnej i prawnej depprawacyi stosunków, wykonywany przez takie „szlachetne“ istoty, jak Schaschek, Zaleski, nie potrafił we mnie zabić poczucia człowieczeństwa, przemienić mię w pociągowe bydlę, które można bezkarnie poniewierać, kopać...

Walkę z potężną kamarylą postanowiłem podjąć sam, na własną odpowiedzialność i ryzyko, nie szukać nigdzie doradców, ani sprzymierzeńców... Czułem w tej chwili, że mimo sił nierównych, gromy i hańba spadną na moich przeciwników... Taktyka walki miała być tylko odpowiedzią na środki, których użyje połączona kamaryla... Odsunąłem się od ludzi i spokojnie oczekiwałem dalszego ataku...

ryalnego wykształcenia, lub osoby bez wszelkiej zawodowej kwalifikacyi.

Przy wyborze roztrzygała tylko protekcya i horoskop polityczny Bobrzyńskiego, który swoje osobiste aspiracye zawsze kładł na pierwszem miejscu, a marzył o tece ministra oświaty, lub ministra dla Galicyi, do czego potrzebował silnej protekcyi u ludzi wpływowych. Jeżeli więc pojawił się u niego jaki książę, hrabia, lub biskup z instancyą za kandydatem na urząd inspektorski, to choćby ten kandydat był skończonym niedołęgą, otrzymał nominacyę, a następnie, mimo najgorszych bezprawi, musiał być tolerowanym, bo Bobrzyńskiemu szło o protegującego magnata, któremu nie chciał się narazić.

W tych manipulacyach natrafiał Bobrzyński początkowo na trudności w samej Radzie szkolnej krajowej, bo był w niej jeszcze zasłużony radca szkolny Stanisław Olszewski, twórca postępowego kierunku, mąż wysoko wykształcony, rutynowany w swoim zawodzie, prawdziwy bicz boży dla niegodziwych inspektorów, a sprawiedliwy sędzia i opiekun nauczycieli. Radca Olszewski miał odwagę mówić Bobrzyńskiemu prawdę w oczy, piętnować reakcyę jako moralną zbrodnię na organizmie narodowym, protestował przeciw propozycyom inspektorskim, planowanym przez Bobrzyńskiego, a przez to wszystko ściągnął na siebie jego nienawiść. Ostatecznie radca Olszewski, zniechęcony przeciwnościami, ustąpił, a równocześnie prawdziwa reakcyjna orgia zagościła na stałe do biur Rady szkolnej krajowej. Zdeptano dawny system, choć tensam dotąd obowiązuje we wszystkich państwach kulturalnych, zaprowadzono w jego miejsce prawdziwą karykaturę, podporządkowaną politycznemu sobkowstwu większości sejmowej, w której Bobrzyński umiał rozdmuchać szowinizm klasowy, będący dla niej samej otwartym grobem.

Skoro też Bobrzyński przy pomocy umyślnie dobranych kreatur za jednym zamachem strącił oświatę z piedestału niezależności i uczynił z niej środek polityczny w usługach reakcyi, konsekwencyą tego kroku musiał być system policyjny, tępiący każdy objaw niezadowolenia przeciw dokonanemu gwałtowi. Opozycyi spodziewał się Bobrzyński od szerokich warstw ludowych, przychodzących do świadomości politycznej, co mogło zgotować wstecznikom wyborczą klęskę, a równocześnie od zdolnych, wpływowych nauczycieli, którzy nie godzili się na nowy kierunek. Ich więc miejsce pragnął zastąpić innymi, którzy mieli walczyć przeciw ludowi i wszelkiej koleżańskiej opozycyi. Do tej zaś operacyi nowo-zamianowani inspektorowie szkolni nadawali się arcydoskonale.

Charakterystyczną w tej mierze była konferencya, którą z nimi odbył, z r. 1893. Na tej konferencyi powiedział im wyraźnie, iż są urzędnikami politycznymi, że mają robić to, co jest intencyą rządu, a mianowicie — utrudniać dostęp do wyższej oświaty masom ludu. Nauczycieli winni trzymać w ostrych karbach, przedkładać o nich najdokładniejsze relacye, a na wypadek jakiegokolwiek oporu powodować natychmiastową suspensę, bo między nimi jest dużo „niebezpiecznych żywiołów“. Nie bójcie się niczego — ja jestem za wami, ja was zasłonię i obronię od wszelkich pocisków, jeżeli w myśl moich żądań postępować będziecie — zakonkludował Bobrzyński.

Takie wskazówki, dawane ludziom, którzy w znacznej części absolutnie nie dorośli do urzędu inspektorskiego, musiały wydać jak najgorsze owoce... Inspektor szkolny typu Bobrzyńskiego wiedział i dobrze sobie zapamiętał, iż tylko surowem postępowaniem z nauczycielstwem zyska sławę energicznego inspektora i poparcie władzy. Niszczył więc bez żadnej żenady, w sposób wprost barbarzyński, egzystencyę nauczycieli ludowych, a wygodnym do tego celu środkiem były: tajna, przez nikogo niekontrolowana kwalifikacya i tajne służbowe relacye. Zły przykład działał jak zaraza... Skoro taki inspektor raz zasmakował w grubych nieprawościach i zauważył, że mu to na dobre wychodzi, zapewnia u góry awans, u dołu kubany, niekiedy swobodę wyuzdanego życia kosztem nieszczęśliwych nauczycielek, z tej drogi nie zeszedł już do końca służby, a drudzy wstępowali skwapliwie w jego ślady. To też dało początek strasznemu teroryzmowi, który przez dziesięć lat w okrutny sposób grasował między nauczycielstwem ludowem.

Pięknego pola popisu dostarczały dla takich inspektorów wybory do Sejmu i Rady państwa. Wtedy stawali zawsze po stronie wpływowych, rządowych kandydatów i wywierali straszną presyę na nauczycieli ludowych, aby byli ich subagitatorami. Najmniejszy opór, lub tylko bierność wyborcza, zupełnie wystarczyły, aby ich zniszczyć jako politycznych wichrzycieli, socyalistów, demagogów, a przez to „czcigodny“ inspektor skarbił sobie u „szlachetnego“ wiceprezydenta opinię wzorowego „urzędnika“, utrwalaną przez wdzięcznego posła, który nawzajem przy zabiegach o tekę ministeryalną dla samego Bobrzyńskiego mógł być użyteczny. Rozuzdanie polityczne w szkolnictwie doszło wtedy do tego stopnia, iż jeden inspektor od drugiego wypożyczał sobie dyskretnie na posadę w swoim okręgu odpowiedni „materyał“, któryby mógł „wichrzyć“ i dostarczyć pola popisu dla inspektorskiej energii. Podnosząc te, zupełnie autentyczne fakta, na które z niemem oburzeniem patrzyliśmy własnemi oczyma, musimy w interesie prawdy przyznać, iż byli także inspektorowie, którzy nie chcieli płynąć z prądem, za co spotykały ich dotkliwe kary. Tak n. p. były inspektor szkolny w Gorlicach za to, iż swojego czasu odmówił staroście Gubacie udziału w akcyi wyborczej, o mało nie wyleciał z urzędu, a następnie długo musiał czekać, zanim mu Bobrzyński zapomniał tę krnąbrność i udzielił stabilizacyi.

Nie wahali się też inspektorowie szkolni przeprowadzać wyborów i prawyborów, oczywista za osobnem sutem wynagrodzeniem, a nawet czynności konskrypcyjnych przy spisach ludności, choć przynajniej ta ostatnia czynność ich godności, nawet policyjnej, stanowczo uchybiała. (C. d. n.)

Krytyka „Instrukcyi“.

V. Bardzo charakterystycznie przedstawia się także sposób, w jaki „Instrukcya“ omawia pod c) właściwą naukę czytania na podstawie pisania. Przedewszystkiem powinna była „Instrukcya“ określić w tem miejscu, należycie i stanowczo, metodyczne postępowanie przy wyuczaniu poszczególnych liter, co stanowi duszę całej nauki na najniższym stopniu, a nauczycielom początkującym mogło oddać prawdziwą przysługę. Tymczasem „Instrukcya“ mówi o wszystkiem, tylko nie o tem, jakby była pisaną przez laika w zawodzie.

Tymczasem niesłuszna suspensa wywołała w mieście powszechne oburzenie. Ze wszystkich stron spieszyli poczciwi ludzie, mieszczanie i inteligencya, aby mi wyrazić szczere, przyjacielskie współczucie. Nie mogli ukryć wzburzenia, że skompromitowana kamaryla posunęła się do użycia tego drakońskiego środka, bo, jeżeli zachodziła potrzeba suspensy, to tylko dla Schaschka, który bezkarnie spełnił na mnie cały szereg wstrętnych nadużyć.

Dowodem usposobienia opinii publicznej, bezpośrednio po dokonanej suspensie, są też trzy pomnikowe pisma, mnie doręczone, które niniejszem dosłownie przytaczam.

I. Pismo z Rady miejskiej.

Odnośnie do uchwały Rady miasta Żywca z dnia 16 września b. r. którą tutejszemu kierownikowi szkoły męskiej, p. Stanisławowi Rosołowi wszystkimi głosami przeciw jednemu (Sądecki) nasze zupełne uznanie wzorowej, gorliwej i skutecznej pracy wyrażone zostało, o czem także Wysoką c. k. Radę szkolną krajową Zwierzchność miasta uwiadomiła, stwierdzamy dodatkowo, iż tenże p. Stanisław Rosół także pod każdym innym względem wzorowo i budująco się prowadzi, że nikt nigdy żadnych zażaleń z gminy przeciw niemu nie podnosił, że oddany w zupełności swojemu zawodowi, od wszelkich innych spraw zdala się trzyma, więc jest gorącem życzeniem nie tylko Rady miejskiej, ale także ogółu obywateli żywieckich, by tenże p. Stanitław Rosół nadal na posadzie przy szkole żywieckiej pozostał... W Żywcu 20 listopada 1899. Podpisani: Wice-Burmistrz, Fr. Rączka, (burmistrza Sądeckiego pominięto) wszyscy członkowie Zwierzchności gminnej i radni.

II. Pismo z Rady szkolnej miejscowej.

Do p. St. Rosoła, kier. szkoły męs. w Żywcu.

My niżej podpisani członkowie Rady szkolnej miejscowej stwierdzamy, że z działalności Pańskiej na posadzie kierownika szkoły tutejszej byliśmy zawsze zadowoleni, bo Pan szkołę tutejszą w krótkim czasie podniosłeś i uporządkowałeś... Nie słyszeliśmy także nigdy, by ktokolwiek przeciw Pańskiej moralności i zachowaniu się, lub obejściu ze stronami jakiekolwiek podnosił zarzuty i owszem całe zachowanie Pańskie było zawsze przykładne i budujące, przez co zyskałeś w mieście, u obywateli i rodziców dzieci, których uczysz, powszechną sympatyę... W Żywcu 22 listopada 1899. Podpisy.

III. Adres obywateli m. Żywca.

Niżej podpisani obywatele miasta Żywca, a rodzice dzieci, które do szkoły posyłamy, dowiedzieliśmy się z głębokiem smutkiem, że Pan ma być z Żywca usunięty... Ponieważ uznajemy, że Pan jest pod każdym względem wzorowym kierownikiem, że Pan szkołę tutejszą podniósł i uporządkował, że Pan posiada nieograniczoną miłość u dzieci, a cześć u rodziców, gdyż swojem bogobojnem, bez najmniejszej skazy moralnem życiem, daje innym budujący przy-

Bez wyżej określonego pouczenia wszystkie dalsze uwagi „Instrukcyi“, od 1—10, str. 62—64, czynią wrażenie motywowania tego, czego się na wstępie nie powiedziało. Na cóż się bowiem mogą przydać dość obszerne, niekiedy nawet przewlekłe wskazówki o wymowie, dyktacie, odczytywaniu, korekcie i innych zabiegach ubocznych, jeżeli zabieg główny, wyuczenie litery, został milczeniem pominięty? Na samem więc czele tego rozdziału trzeba w następnem wydaniu „Instrukcyi“ umieścić brakujące pouczenie, podając w krótki, przystępny sposób, teoryę nauki czytania na podstawie pisania. Ta teorya w zupełnym całokształcie przedstawia się następująco: a) krótka powiastka lub rozmówka jako przygotowanie do lekcyi, b) wysnucie z rozmówki zdania, c) podział zdania na wyrazy celem wyszukania tego słowa, w którem dana litera się mieści, d) rozbiór obranego wyrazu na zgłoski, wykrycie w nich nowego „głosu“, e) znak na nowy głos, f) ćwiczenie w pisaniu tego znaku (litery), g) łączenie go za samogłoskami przed znakiem i po znaku, h) ta sama kombinacya ze spółgłoskami jako ćwiczenie trudniejsze, i) zastosowanie nowej litery w pisaniu wyrazów... Do każdego z tych punktów trzeba też dodać bliższe pouczenia i wskazówki, a wówczas zarzut niedokładności zupełnie odpadnie.

Także na środki uzupełniające, natury ogólnej, lub takie, które należą do części przygotowawczej, poprzedzającej naukę czytania na podstawie pisania, w brzmieniu, podanem przez „Instrukcyę“, nie możemy się ze wszystkiem zgodzić, co niżej motywujemy.

Pouczenia pod 1) o wymowie są trafne, bo wymowa uczniów wymaga rzeczywiście wielkiej czujności ze strony nauczyciela, inaczej nauka natrafia na wielkie trudności...

Natomiast sprawa dyktatu, jako drugiego zabiegu metodycznego, str. 63., jest przedstawiona bardzo bałamutnie i nader pobieżnie. „Instrukcya“, dotąd aż do przesady gadatliwa, gdy przychodzi do podania konkretnych pouczeń, nagle traci fantazyę, obracając się w kółku samych ogólników. Oto całe pouczenie „Instrukcyi“ o dyktacie: „najpierw dyktuje nauczyciel poznane samogłoski, następnie wyrazy poprzednio rozebrane zgłoskami, wreszcie krótkie zdania, również wprzódy rozebrane, wyraz po wyrazie zgłoskami;— dzieci zaś piszą to, co nauczyciel dyktuje, za głosem nauczyciela podług słuchu. Gdy nabędą już należytej wprawy, może nauczyciel w dalszej nauce wygłosić zdanie, kazać je powtórzyć, rozebrać i napisać z pamięci“... A więc o dyktacie, który decyduje przy nauce czytania na podstawie pisania i w całej dalszej nauce odgrywa pierwszorzędną rolę, „Instrukcya“ nic więcej nie miała do powiedzenia! Tymczasem każdy nauczyciel uczuwa potrzebę, aby „Instrukcya“ jasno sformułowała swoje żądania co do zakresu i sposobu nauczania dyktatu ze stanowiska ogólnego na wszystkich stopniach nauki, a w klasie elementarnej dyktat opracowała z wszelką troskliwością. Pominięcie tego obowiązku świadczy też bardzo ujemnie o autorze i kontroli, którą przed wydaniem „Instrukcyi“ Rada szkolna krajowa powinna była roztoczyć.

Uderza dalej, już ze względów czysto konstrukcyjnych, dlaczego „Instrukcya“ przedstawia jako osobne zabiegi metodyczne, odczytywanie dyktatu, ust. 3., jak czuwać podczas pisania dyktatu, ust. 4, jak przeprowadzać korektę dyktatu, ust. 5, pouczenie o znakach pisarskich ust. 6, skoro wszystkie te czynności są integralną częścią samego dyktatu. O błędach rzeczowych tych uwag już nie wspominamy, skoro sama „Instrukcya“ przedstawia je tak pobieżnie i bałamutnie, iż przez to usuwają się od poważnej krytyki.

Mówi także „Instrukcya“ w ust. 7.: „gdy już dzieci znają wszystkie litery i ich nazwy, może nauczyciel dla wyrobienia świadomości pisania wyrazów kazać dzieciom wyrazy napisane i mające być pisanymi przezgłoskować“, co w praktyce sprawia więcej kłopotu niż pożytku, a zabiera wiele drogiego czasu. Jeżeli wreszcie dyktat jest od pierwszych chwil należycie prowadzony, ta czynność jest zupełnie zbyteczną. Natomiast uwagi „Instrukcyi“ o rozróżnianiu zgłosek od wyrazów, ust. 8, są zupełnie trafne, jakkolwiek omówione zbyt lakonicznie, bo tego rodzaju ćwiczenia na rozmaitych stopniach nauki różnie się przedstawiają.

Co do kształtu liter i ich wykonania, ust. 9, ma nauczyciel według „Instrukcyi“ czuwać nad tem, żeby je dzieci kreśliły zwolna, prawidłowo, ile możności ładnie, w rozmiarach w początku nauki dużych, a później w zwykłych, podług lineamentu zeszytów i tabliczek, wreszcie litery mają być wiernem naśladownictwem kształtów, przyjętych w Elementarzu... Na te uwagi tylko częściowo zgoda. Sprzeciwiamy się mianowicie pisaniu liter nieproporcyonalnie dużych, bo ta procedura zatraca poczucie symetryi między poszczególnemi częściami litery, forsuje rękę dziecka, a w ostatecznym rezultacie nauki wcale nie ułatwia. Idźmy więc od samego początku drogą naturalną, opierając się na szerokim lineamencie, przepisanym dla klasy pierwszej.

Wreszcie jest „Instrukcya“ bardzo niejasną w ust. 10, o podawaniu nazwy liter, bo mówi, że nazwy liter poda nauczyciel dzieciom „najpóźniej“ po skończeniu graficznej części Elementarza. Takie określenie jest zbyt elastyczne. Skoro się bowiem przypuszcza inną, legalną ewentualność, to należało ją bliżej oznaczyć i uzasadnić, tem więcej, iż pod tym względem panują między nauczycielstwem rozmaite zapatrywania.

C. d. n. *St. R.*

Sprawozdanie Rady szkolnej kraj.

II. **Co do samej nauki**, udzielanej w szkołach średnich, omawia sprawozdanie usiłowania Rady szkolnej krajowej, aby podnieść naukę poszczególnych przedmiotów, oraz zastosować ją do wiedzy współczesnej. W tym celu odbywały się w Radzie szkolnej krajowej specyalne konferencye, których protokoły dołączono do sprawozdania. Uderza z nich przedewszystkiem, iż metoda uczenia obcych języków, głównie niemieckiego, została do tego stopnia ulepszona, że służy za wzór w innych prowincyach monarchii. Na to jednak my zapatrujemy się nieco sceptycznie, bo rzekomy naturalizm metody w wielu gimnazyach fałszywie pojęto, zaprzepaszczając dla niego rozsądne, gramatyczne traktowanie przedmiotu.

Nie możemy się także zgodzić z Radą szkolną krajową, iż podręczniki, przepisane obecnie dla naszych szkół średnich, są bardzo dobre, bo oryginalne, pochodzące z pod pióra zdolnych profesorów. Nam się zdaje, że właściwie ta oryginal-

---

kład, przeto tą drogą wyrażamy Panu powszechną sympatyę i uznanie wszystkich warstw społecznych naszego grodu chrześciańskiego, a równocześnie udajemy się wprost do Jego Ekscellencyi Namiestnika i Prezydenta Rady szkol. kraj. z prośbą. aby Pan nadal pozostał na dotychczasowej posadzie... Podpisy własnoręczne wszystkich obywateli żywieckich tworzą też wymowny dowód, że starania nasze są czystym aktem sprawiedliwości, głosem opinii publicznej. Prosimy przeto, byś Pan także ze swojej strony wszelkich starań dołożył do pozostawienia go na dotychczasowej posadzie, a w staraniach tych przyrzekamy Panu wszelkie możliwe poparcie. . Żywiec 22 listopada 1899... Następuje kilkanaście arkuszy podpisów...

Proszę teraz zestawić te pisma, a na ich podstawie wydać wyrok bezstronny, czy zachodziła konieczność suspensy.

Tak mówiły o mojej suspensie sfery autonomiczne, wolne od uprzedzeń i koteryi, a ich opinia, płynąca z głębi obywatelskiego przeświadczenia, ma niewątpliwie większe znaczenie, niżeli akt zemsty kilku jednostek. Dlatego stawiam ją wyżej ponad wszystkie urzędowe tytuły i odszczególnienia, zawisłe od kaprysu osób, które sobie z cudzej egzystencyi robią igraszkę, urządzają na ludzką skórę polowania...

Współcześnie otrzymałem ze sławetnej żywieckiej Rady szkolnej okręgowej z daty 12. listopada 1899 L. 219 dodatkowe pisemne uwiadomienie o suspenzie i zamknięciu płacy, z nakazem, abym aż do ukończenia dochodzenia dyscyplinarnego Żywca nie opuszczał. Nie podano mi jednak powodu, dla którego zawieszono nademną suspenzę (sic!), ani nie powiedziano, o co jestem obwiniony!!

To był pierwszy atak... Odpowiedziałem nań bezwłocznie, całym szeregiem słusznie umotywowanych skarg i rekursów do Rady szkolnej krajowej i Prezydyum Namiestnictwa. Wniosłem rekurs przeciw śledztwu, przeciw suspensie, przeciw zakazowi opuszczania Żywca, jako ograniczeniu wolności osobistej. Oskarżyłem Schaschka, Sądeckiego i starostę o spełnione na mnie nadużycia, prosząc o zesłanie specyalnej komisyi śledczej w myśl art. 27. ustawy dyscyplinarnej.

Znaczna ilość pism, skarg i rekursów, któremi nagle zasypałem władze, wywołała pewną konsternacyę; nie spodziewano się we mnie takiej siły odpornej. Ponieważ jednak zapowiedziałem w nich użycie dalszych kroków, więc musiały być formalnie traktowane, przysparzając wygodnym radcom we Lwowie, z „czcigodnym“ Zaleskim na czele, a w Żywcu Kokurewiczowi i Schaschkowi, wiele pracy i kłopotu. Schaschek oburzał się na to, bo nawet legalna obrona była u niego czynem karygodnym i groził surową karą, czem mię tylko wprawiał w dobry humor, bo tego pana przestałem już traktować seryo. Atoli także Rada szkolna krajowa, zamiast wglądnąć sumiennie w moje rekursa i znieść niesłuszną suspenzę, uważała za rzecz właściwą postą-

ność, goniąca za nowością, gdy są dawne, pewne, utarte szlaki, jest najsłabszą stroną naszych podręczników. Przyznajemy też ze szczerością, a zarazem i smutkiem, że nasze podręczniki nie wytrzymują pod wielu względami porównania z podręcznikami niemieckimi, że dosłowny przekład wzorowego podręcznika niemieckiego niuraz przyniósłby większy pożytek nauce, aniżeli oryginalna książka protegowanego, galicyjskiego autora.

Rezultat klasyfikacyjny przedstawia się za ostatni rok szkolny dość niefortunnie. Z uczniów, zgłaszających się do szkoły średniej, przepadło przy egzaminie wstępnym 17·3%, przyczem polskie gimnazya odznaczały się niezwykłą surowością. A potem z tych, tak surowo przesortowanych uczniów, przypadło jeszcze przy rocznej klasyfikacyi 11·76%, więc cyfra zbyt wysoka, niepraktykowana w żadnej innej prowincyi monarchii... Ten fatalny wynik trzeba przypisać przedewszystkiem 40% nauczycieli szkół średnich bez kwalifikacyi, zaprowadzonym za czasów Bobrzyńskiego chyba dla większego zgnębienia oświaty w szkołach średnich, a w mniejszej części przepełnieniu szkół, klas i paralelek. I znowu w szkołach ruskich widzimy pod tym względem większą wyrozumiałość dla młodzieży, bo przy końcowej klasyfikacyi przepadło w nich tylko 10% uczniów... Wynik egzaminu dojrzałości także nie może nas zadowolnić, bo 7·22% spieczętowanych abituryentów, którzy mimo stosowania surowych środków klasyfikacyjnych, przez całą szkołę średnią potrafili się przebić, świadczy smutnie o wartości całego systemu... Dzięki tym stosunkom było zwolnionych od opłaty tylko 68·33%, przez co skarb państwa z naszego ubogiego kraju wyciągnął tytułem czesnego krociowe sumy... Są to rezultaty przygnębiające. Rada szkolna krajowa powinna się tedy nad nimi dobrze zastanowić i dość wcześnie obmyśleć środki zaradcze, aby na przyszłość złemu położyć skuteczną tamę.

O fizycznem wychowaniu młodzieży wypowiada się Rada szkolna krajowa w osobnym rozdziale. Przy wielu szkołach średnich ustanowiono już specyalnych nauczycieli gimnastyki, powołanych z grona stosownie ukwalifikowanych doktorów medycyny, a tej komulacyi urzędów tylko przyklasnąć należy, bo rzeczywiście, przy nauce gimnastyki obecność lekarza jest w wielu wypadkach wprost niezbędną. Pragniemy gorąco, aby ta inowacya, w miarę zgłaszających się odpowiednio uzdolnionych kandydatów, we wszystkich naszych szkołach średnich zaprowadzoną została. Z uznaniem musimy także podnieść wycieczki, urządzane przez młodzież poza miasto, oczywista pod kontrolą nauczycieli, bo te wycieczki krzepią ciało, podnoszą umysł, kształcą ducha. Zwracamy się jednak z wyrazem żalu do tych gron nauczycielskich, które podobnych wycieczek nie organizują, przez co zapominają o swoich wychowawczych i obywatelskich obowiązkach. Większy nacisk ze strony Rady szkolnej kraj. na tę gałęź wychowania nicby nie zaszkodził.

Apel do rodziców. W swojem sprawozdaniu apeluje Rada szkol. kraj. także do rodziców i opiekunów młodzieży, wzywając ich gorąco, aby czuwali nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą, bo sama szkoła wszystkiemu podołać nie może, a przedewszystkiem odwodzili młodzież od zbiegowisk i politycznych demonstracyi, niestosownych dla jej wieku, sprzecznych z zadaniami szkoły średniej. Sądzimy, że ten apel już teraz wydał pożądane owoce. Młodzież potrafiła ocenić życzliwość Rady szkolnej kraj., objawioną zatrzymaniem nauki jednorazowej, a w następstwie tego w 40-letnią rocznicę powstania styczniowego zachowała się, bez uszczerbku dla swego pietyzmu narodowego, z całym taktem i godnością.

O bursach dla młodzieży wyraża się Rada szkolna krajowa z całą życzliwością, a z zestawień statystycznych wynika, że społeczeństwo ruskie wogóle gorliwiej zajmuje się bursami dla ubogiej młodzieży, niż społeczeństwo polskie, albowiem w bursach przebywało ogółem 19·24% studentów ruskich, a tylko 5·93% narodowości polskiej.

Wykluczenie ze szkoły miało miejsce w ubiegłym roku szkolnym w 77. wypadkach. Wydalono mianowicie 46 uczniów z jednej szkoły średniej, 8 ze wszystkich szkół średnich danej miejscowości, z pewnej części kraju 10, z Galicyi 10, z całej monarchii 3.

Ze wszystkich szkół średnich Galicyi wydalono 9 uczniów za kradzież, 1. za zły przykład; z całej Przedlitawii 2. za kradzież, jednego za pobicie. Przyczyny licznych lokalnych wydaleń należy szukać głównie w głośnych zeszłorocznych manifestacyach politycznych z okazyi sprawy wrzesińskiej. Na ogólną liczbę 21.795 młodzieży czynią rugi szkolne $^1/_3$%, jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę tylko wydalenia z całego kraju i monarchii, wykluczające dalszą naukę, w takim razie procent uczniów, którym zwichnięto całą szkolną karyerę, przedstawia stosunek 1 : 2000. Z tego zestawienia wynika, iż uobyczajenie młodzieży naszych szkół średnich coraz więcej się podnosi, co nas szczerą napełnia radością. Życzymy też Radzie szkolnej krajowej, aby w dalszych sprawozdaniach mogła się jeszcze lepszymi wykazać rezultatami.

C. d. n. ——— *Dr. O.*

W obronie nauczycieli lwowskich.

List ze Lwowa.

Od pewnego czasu toczy się we Lwowie zacięta, eksterminacyjna walka, przeciw nauczycielom ludowym, jakby się rozchodziło, aby ich zdyskredytować w opinii publicznej. Po stronie tego pożałowania godnego ruchu, stoi, niestety także lwowska Rada szkolna okręgowa. Jej sprawozdania, ogłaszane drukiem, są dla nauczycieli lwowskich wprost kompromitujące. Z tych sprawozdań wynika, że władza jest względniejszą co do wymogów wobec nauczycieli, niż nauczycielek, że poziom kwalifikacyjny nauczycielek jest znacznie wyższy, niż nauczycieli, bo niemal wszystkie mają egzamin wydziałowy, gdy na 141 nauczycieli tylko 59 posiada kwalifikacyę do szkół wydziałowych, 55 kwalifikacyę do szkół pospolitych i aż (?) 27 tylko egzamin dojrzałości, że nauczyciele przedstawiają wreszcie lichy materyał roboczy, czego dowodem, iż lwowska Rada szk. ok. oddaliła w ostatnim roku 10) nauczycieli wskutek nienależytej aplikacyi służbowej, a osobliwie „wskutek okazanego braku zamiłowania do zawodu nauczycielskiego".

Sprawozdanie, w ten sposób zestawione, jest jednostronne, a w następstwie spowodowało objaw godny ubolewania, że redakcye pewnych dzienników, zapewne z braku fachowych referentów, powtórzyły je z takimi właśnie komentarzami, że

---

pić według szablonowej recepty, stosowanej dotąd z najlepszym skutkiem wobec bezsilnych nauczycieli ludowych... Zatwierdziła suspenzę... Tym razem jednak grubo się zawiodła. Natychmiast wniosłem rekursem do Ministerstwa oświaty przeciw jej reskryptowi, a równocześnie ogłosiłem drukiem list otwarty do dr. Michała Bobrzyńskiego, ówczesnego wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej, w którym z całym spokojem i godnością napiętnowałem nadużycia Schaschka i jego kombatantów, wołając publicznie o wymiar sprawiedliwości, skoro wszystkie moje dotychczasowe zabiegi pozostały bez wszelkiego skutku.

W liście otwartym zaznaczyłem tylko mój osobisty stosunek do Schaschka, pomijając zupełnie jego sprawki w okręgu, przez co wykluczyłem z góry wszelką ingerencyę osób trzecich, Schaschka zaś postawiłem w przymusowem położeniu, aby mi wytoczył proces karny o oszczerstwo, jeżeli się czuje niewinnym, czego nie uczynił, bo w sądzie groził mu ostateczny pogrom, a tem samem był w opinii publicznej moralnie podcięty. Szło mi także o to, aby przez publiczne ogłoszenie nadużyć Schaschka, Bobrzyński był zniewolony dopuścić mię do dowodu prawdy na podniesione zarzuty, gdyby Schaschek nie zaskarżył mię do sądu. Wiedziałem zaś na pewno, iż temu dowodowi będzie przeciwny radca Zaleski, bo w nim mógłem go porządnie skompromitować, na co zasłanianiem i obroną nadużyć Schaschka w zupełności zasłużył. Nie poruszyłem wreszcie w liście otwartym ani jednem słowem istoty dochodzenia dyscyplinarnego, które mi wytoczono, bo jej nie znalem, a szło mi właśnie o to, aby przez list otwarty spowodować dochodzenie formalne, wykrywające nadużycia i usunąć od niego Schaschka et Comp. z roli komisarzy śledczych, prokuratorów, sędziów i t. p. dygnitarzy. — Z ich przybraniem wymiar sprawiedliwości musiałby być chyba czystą parodyą...

Równocześnie obmyśliłem dalsze środki na wypadek, gdyby Bobrzyński chciał skandal żywiecki zatuszować siłą i bezprawiem. Skoro bowiem raz stanąłem na stanowisku czysto obywatelskiem, korzystając z postanowień konstytucyi o wolności druku, skoro odrzuciłem na bok wszelkie konwencyonalne względy dla moich ciemiężców, to nie było już dla mnie innej drogi, jak tylko walka do upadłego, na śmierć i życie, w całem tego słowa znaczeniu... A taka decyzya, silna, niewzruszona, musiała spotęgować energię i pobudzić ją do niezwykłych czynów.

Sytuacya stała się więc nagle bardzo poważną, a wielce niebezpieczną, przedewszystkiem dla protektorów żywieckiej kamaryli... Zanim ją jednak bliżej omówię, przytaczam list otwarty w dosłownem brzmieniu, bo, jeżeli ten list dotąd nie ma, to w przyszłości będzie miał niewątpliwie znaczenie historycznego dokumentu.

A oto ów dokument.

C. d. n. ——— *St. Rosól.*

sprawę jeszcze bardziej zaciemniają, a nauczycielom lwowskim wyrządzają bolesną krzywdę. Zabieramy więc głos w obronie prawdy, choć ta prawda dla wielu będzie bolesną.

Najpierw nieprawdą jest, jakoby poziom wykształcenia nauczycielek lwowskich był wyższy, niż nauczycieli, albowiem wymagania przy egzaminach wydziałowych, stawiane dla nauczycielek, już na mocy samej ustawy są znacznie niższe, niżeli te, które obowiązują nauczycieli. Tak n. p. odpada przy egzaminie wydziałowym nauczycielek trygonometrya, obowiązująca mężczyzn, geometrya wykreślna i t. p., przez co egzamina nauczycielek są właściwie tylko pogłębieniem egzaminów do szkół ludowych pospolitych. Dowodzi zatem wielkiej nieznajomości rzeczy, jeżeli ktokolwiek na tej podstawie pragnie wysnuwać wnioski o inteligencyi nauczycieli ludowych. Skoro też przeszło trzecia część nauczycieli lwowskich posiada egzamina wydziałowe, bez porównania trudniejsze niż kobiece, złożone bez koniecznej potrzeby, bo szkół wydziałowych męskich jest we Lwowie zaledwie kilka, to nie godzi się rzucać kamieniem potępienia na ogół nauczycieli lwowskich i wysnuwać stąd wniosków zupełnie niesprawiedliwych. Przeciwnie, wykazy stwierdzają, że połowa mających prawo do składania egzaminu wydziałowego, (59 na 55) ten egzamin faktycznie złożyła, a inni niewątpliwie się do niego przygotowują. Nie może też u ludzi fachowych wywołać zdziwienia, że we Lwowie jest zaledwie 27 nauczycieli ze samą maturą, boć wiadomo, że ukończonemu seminarzyście dopiero po dwóch latach wolno zasiadać do egzaminu kwalifikacyjnego, a takich, którzyby we właściwym czasie z tego prawa nie korzystali, we Lwowie niema. Wreszcie liczba 10 nauczycieli, oddalonych dla tak etycznych przyczyn, jak „brak zamiłowania do zawodu nauczycielskiego“, niczego nie dowodzi, bo jest tylko indywidualnem zapatrywaniem inspektora szkolnego, który na tym urzędzie prawie nie jest siłą fachową, więc grubo mylić się może. Wszelkie więc poniżanie nauczycieli lwowskich na korzyść nauczycielek, wyrządza pierwszym dotkliwą krzywdę, która boli tembardziej, jeżeli pochodzi od władzy szkolnej i jej organów.

A teraz przejdźmy za kulisy. Że nauczycielki rugują we Lwowie nauczycieli nawet przy szkołach męskich, to nie ulega żadnej wątpliwości. Przyczyna nie leży wcale w braku sił męskich, bo ukończeni seminarzyści wolą przecież pracować we Lwowie za wyżej 1100 K. rocznie, mając do tego wyrobione stosunki z czasów seminaryalnych, niżeli w prowincyonalnych dziurach za 600 K., atoli Rada szkolna okręgowa zasłania się wobec tych petentów brakiem posad. Tymczasem wakujące posady nadaje nauczycielkom i to nie według słuszności, tylko wysoko urodzonym, silnie protegowanym, mającym rozległe stosunki w mieście. Dla takich pań urząd nauczycielski jest przejściowym, zanim pójdą zamąż, a później synekurą, aby powiększały dochody zazwyczaj bogatego męża. Wystarczy przerzucić szematyzm nauczycielek lwowskich, aby się przekonać, że z małymi wyjątkami, datującymi się jeszcze z czasów dawniejszych, przy nowych mianowaniach nauczycielek rozstrzyga wysoki ród, znane imię i protekcya. Zatem na rzecz tych uprzywilejowanych nauczycielek, które na wieś iść nie chcą, muszą ustępować nauczyciele i to gromadnie, jak miało miejsce w ubiegłym roku, aby zrobić miejsce „więcej zdolnym“ i „więcej zamiłowanym w zawodzie nauczycielkom“. Taka zaś procedura, niepewność o jutro, nie może nauczycieli młodych i zdolnych zachęcać do przyjmowania posad w mieście Lwowie.

Protegowane, dobrze urodzone nauczycielki, wywołują też ustawiczny ruch wyłącznie na swoją korzyść, usuwając w cień kolegów, dla których praca nauczycielska nie jest dodatkiem na stroje, bale i szpilki, lecz tworzy jedyne źródło kompletnego utrzymania. Taka zaś etyka nie może im zjednać sympatyi, a wśród krzywdzonych nauczycieli wywołuje wielkie rozgoryczenie do tych czynników, które tę akcyę akceptują i popierają.

Z tego też powodu zwracamy na powyższe stosunki uwagę Rady szkolnej krajowej, z usilną prośbą, aby nauczycieli miasta Lwowa wzięła w obronę przed niesłusznymi atakami, a czynimy to za pośrednictwem krakowskiej „Gazety Szkolnej“, skoro nasza fachowa prasa milczy, a postępowe, demokratyczne dzienniki lwowskie, tendencyjnymi artykułami niesłusznie nas krzywdzą. *Fi.*

Krajowy budżet szkolny.

b) Płace stałych nauczycieli religii.

Są one objęte osobnym wykazem. Ich pobory przedstawiają się następująco. W kl. I. (miasto Kraków) pobiera 23 osób 44.880 K., w kl. II. — 130 osób 216.380 K., w kl. III. 103 osób 138.380 K:, a w kl. IV. tylko 38 osób 50,160 K. Ogółem wypada dla nich rocznie 448.800 K... Ba, od czegóż jednak interkalarya? Dla nauczycieli religii, a głównie księży katechetów, są one jeszcze więcej niemiłosierne, niż dla nauczycieli świeckich, bo wynoszą aż 20% (sic!), z czego wynika, iż każdy piąty nauczyciel religii jest pokrzywdzony... W tej manipulacyi jest już pewien system, który na tem polega, iż rozpisywanie konkursów na posady katechetów umyślnie się przewleka, przez co także młodzież ponosi dotkliwą szkodę... Wreszcie miejscowości klasy IV. są ze względu na ilość nauczycieli religii stanowczo pokrzywdzone, skoro w nich osobny ks. katecheta jest białym krukiem. A przecież przynajmniej szkoły czteroklasowe tej kategoryi powinny mieć osobnych katechetów, którym można przydzielić brakującą liczbę godzin w sąsiedniej wiejskiej szkółce za zwrotem kosztów podróży... O taką też regulacyę swoich prawnych stosunków, niechaj się ks. katecheci stanowczo upomną, a równocześnie najuroczyściej zaprotestują przeciw nadużywaniu prawa o interkalaryach nauczycieli religii...

c) Płace nauczycieli nadetatowych.

W Galicyi pracuje kolosalna ilość, 2.267 nauczycieli i nauczycielek nadetatowych, na czem kraj zarabia miliony rocznie. Z tych białych murzynów i murzynek pobiera w Krakowie 25 osób po 1188 K., a 20 po 1066 K. rocznie, w kl. II. — 156 osób po 1056 K., a 244 osób po 924 i 792 K., — w kl. III. 442 osób po 660 K., a w kl. IV. aż 1380 nauczycieli i nauczycielek tylko 600 K. rocznie, w czem najjaskrawiej przebija się nędza nauczycielska.

Sumarycznie przedstawia się wydatek na płace nauczycieli nadetatowych następująco: **W kl. I.** 26 sił po 1.188 K. = 29.700 K., a 20 po 1.056 K., = 21.120 K. **W kl. II.:** 156 posad po 1.056 K. = 164.736 K., 122 po 924 K. = 112.728 K, 122 po 792 K. = 96.624 K. **W kl. III.** 442 osób po 660 K. = 291.720 K., a **w kl. IV.** 1380 po 600 K. = 828.000 K. Razem preliminuje Wydział krajowy na płace nauczycieli nadetatowych 1,544.628 K., zaraz jednak potrąca z tego tytułem oszczędności 10% = 154.462 K, z czego wynika, iż z przyzwolonych nadetatowych posad dziesiąta część nie będzie obsadzona z powodu braku adeptów i adeptek do śmierci głodowej.

Na podstawie niniejszego wykazu nikną przynajmniej żebracze płace 500 K. rocznie, wystarczające chyba dla psa lub kota, nie dla człowieka, o czem pisaliśmy na innem miejscu poprzedniego numeru, w artykule p. t. „Minimalna płaca“, — oczywista o tyle, o ile Rada szkolna krajowa poczuje się dobrowolnie do spełnienia swego obowiązku.

Dary z łaski

dla wdów po nauczycielach i byłych nauczycieli, obejmuje wykaz G. Widzimy w nim zaledwie 64 pozycyi z ogólną kwotą 11.000 K. 18 h., z czego na poszczególne osoby, względnie rodziny, wypada nieraz tylko 40 a nieraz 20 K. rocznie. Są to po prostu kpiny z nędzy nauczycielskiej, tem boleśniejsze, że obdarowani należą do wyjątków, gdyż najmniej 10 razy tyle puszczono z torbami z powodu barbarzyńskiej ustawy, która wyklucza od emerytury tak zwanych nauczycieli „prowizorycznych“, choćby posiadali pełną kwalifikacyę i bez przerwy, nawet 40 lat, pełnili służbę,

Emerytury.

Rozchody funduszu emerytalnego wynoszą na r. 1903 kwotę 954.882 K., a mianowicie: I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek 75.000 K., II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 570.776 K. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 226.233 K. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 55.773 K. V. Odprawy i kwartały pozgonne 25.000 K. VI. Zwroty z wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 2.000 Kor. Koszta zarządu 100 K. Na to znajdujemy następujące źródła pokrycia: I. Odsetki od kapitałów 2.680 K. II. Datki stałe z krajowego funduszu szkolnego 25.600 K. III. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 51.073 K. IV. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 160.000 K. V. Wkładki 2% za czas służby przedetatowej 20.000 K. VI. Dodatek krajowy 694.529 K.

Według powyższego zestawienia ogólny wydatek na emerytury nauczycielskie jest zbyt niski w stosunku do licznego personalu, będącego w czynnej służbie. Wpływa na to wielka śmiertelność między nauczycielami na posadach i w stanie spoczynku. Wobec tego nauczyciele niemal sami sobie pokrywają wydatki emerytalne, tem więcej, iż przed 10 laty Sejm krajowy kilka milionów żelaznego funduszu emerytalnego, zebranego od nauczycieli, na ogólne potrzeby krajowe przelał, przez co dodatek 694.529 K., obecnie na emerytury przez kraj dopłacany, jest tylko procentem od owych niesłusznie zabranych kapitałów.

Dział, traktujący emerytury nauczycielskie, jest w preliminarzu zestawiony w taki sposób, aby zakryć całą nędzę nauczycielską, którą wykazują te cyfry. Nie podano mianowicie, ilu nauczycieli i nauczycielek znajduje się na czasowej i stałej emeryturze, ile wdów

i sierót po nauczycielach pobiera zaopatrzenie, jakiej kwoty sięgają poszczególne wymiary emerytur i zaopatrzeń... Z tych wykazów moglibyśmy się dowiedzieć, że są nauczyciele i nauczycielki, pobierający zaledwo parę koron miesięcznej emerytury, że zaopatrzenie dla wdów nauczycielskich wynosi niekiedy kilkanaście centów dziennie, a dodatek na wychowanie sierót parę halerzy od osoby, a odsłonięcie tych faktów musiałoby wywołać powszechny okrzyk grozy i oburzenia w całym kraju; dlatego pokryto je złowrogiem milczeniem.

Spodziewaliśmy się, że przynajmniej który z posłów ludowych lub demokratycznych zaglądnie w te czeluście nędzy nauczycielskiej, do czego ma wszelkie prawo i ogłosi publicznie wynik swoich dociekań. Dotąd jednak taki poseł się nie znalazł, a według wszelkiego prawdopodobieństwa nierychło się znajdzie. Dlatego też tę arcyważną i doniosłą sprawę kładziemy na serce szanownego krakowskiego posła, Jana Rottera, który niestrudzenie walczy w obronie nauczycieli, więc tą sprawą najlepiej pokierować potrafi, a potem my już resztę dośpiewamy.

Rada szkolna krajowa powinna także od siebie, w swoim dzienniku urzędowym, zamieścić powyższe wykazy, czego wymaga zresztą prosta uczciwość wobec podwładnych nauczycieli, którzy chcą znać swoje położenie prawne, aby na tej podstawie mogli sobie na legalnej drodze wywalczyć lepszą egzystencyę.

C. d. n.

Mowa p. Rottera w Sejmie kraj.

wygłoszona 29 grudnia 1902.

Wysoka Izbo! Zamierzam przejść na temat inny, na sprawę dotykającą tak Polaków jak i Rusinów, mianowicie na sprawę oświaty. Chcę się zająć szczególnie jedną instytucyą bardzo dobrze obmyślaną, której funkcyonowanie jednakowoż sprowadza rzecz do karykatury. Mam. na myśli instytucyę inspektoratu szkolnego okręgowego.

Będę oczywiście musiał mówić o szczegółach, będę musiał przytaczać przykłady, a nawet nazwiska. Odnośnie do tego słyszałem przed chwilą wypowiedziane prywatne zdanie, że przytaczanie przykładów w Izbie, a ewentualnie, broń Boże, wymienianie nazwisk, wychodzi na denuncyacyę. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzedz się muszę najenergiczniej. To nie jest denuncyacyą, to jest publiczne, otwarte oskarżenie! Inaczej bowiem denuncyacyą byłaby każda wniesiona, czy w parlamencie wiedeńskim, czy tu w Sejmie interpelacya, która się przecież najczęściej ściśle do wprost wymienionych osób odnosić musi. (Głos: Tak jest!)

Tajna kwalifikacya. Nasze nauczycielstwo obok szczupłości płacy gniecione jeszcze jest przez bardzo liczne ustępy ustawy, z których kilka chcę wymienić. Otóż najprzód tajność kwalifikacyi. Tajność kwalifikacyi wogóle oddaje każdego urzędnika na łaskę i niełaskę niesumiennych przełożonych, a powiadają, że tacy istnieją. U nauczyciela jest gorzej, niż u każdego innego, bo on tych przełożonych ma bez liku, a najważniejszym, który może decydować o jego losach, jest inspektor szkolny okręgowy. Kwalifikacya tajna, dana nauczycielowi przez tego dostojnika, może go niezasłużenie zniszczyć materyalnie i moralnie, a to nawet bez dochodzenia dyscyplinarnego, albowiem istnieje bardzo czasami wygodna droga przenoszenia ze względów służbowych z jednego krańca kraju na drugi... Usunięcie tajnej kwalifikacyi jest dla wszystkich urzędników kwestyą niesłychanie ważną, a dla nauczycieli ważniejszą, niż dla kogo innego.

Postępowanie dyscyplinarne. Rzecz druga, dochodzenia dyscyplinarne, bardzo często tylko co do formy różnią się od absolutnej samowoli. Forma bowiem tych dochodzeń równa sobie znajduje chyba w zastarzałej, osławionej procedurze wojskowej, którą jednakowoż atakują ze wszystkich stron i od wielu lat dziesiątek w parlamencie centralnym i starają się o zmianę, jakkolwiek dotąd bezskutecznie... Co do postępowania dyscyplinarnego dla nauczycieli, to w Izbie tej był już nawet uczyniony wniosek, zmierzający do zmiany dzisiejszego sposobu postępowania, o załatwienie jednak widać niełatwo.

Pięciolecia. Teraz kilka słów o udzielaniu pięcioleci nauczycielskich. Pięciolecie dostaje się nauczycielowi wtedy, jeżeli stwierdzoną zostanie skuteczność jego służby, albo, jeżeli stwierdzono, że w razie nieskuteczności tej służby, winę tej nieskuteczności nie ponosi nauczyciel, lecz okoliczności od niego niezależne. O tej sprawie wyraził się bardzo trafnie w roku zeszłym p. Tomaszewski, że jest to postanowienie tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nietylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony.. Rada szkolna krajowa czuje doskonale doniosłość tej sprawy i poleca, ażeby ewentualne nieprzyznanie pięciolecia opierało się na gruntownem zbadaniu. Pisze w tej sprawie Rada szkolna krajowa:

„Pragnąc, aby inspektorowie szkolni okręgowi przy ocenianiu pracy nauczycieli postępowali z należytą ścisłością i sumiennością, Rada szkolna krajowa okólnikiem z dnia 15. listopada 1898. przypomniała Radom szkolnym dawniejsze swoje rozporządzenie o prawie przyznawania nauczycielom dodatków pięcioletnich. Rozporządzenie to postanawia co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego Rady szkolne okręgowe na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektora okręgowego mają wziąć pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego i ocenić, czy była skuteczna t. j., czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel planem wskazany“. Gdzie praca nauczyciela okaże się nieskuteczną, tam osądzić należy, czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też okoliczności od niego niezależnych. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. Do uznania służby za nieskuteczną potrzebne są jednak dwie lustracye szkoły. Te orzeczenia Rad szkolnych okręgowych o nieskuteczności służby nauczycieli służyć będą Radzie szkolnej krajowej za podstawę przy rozstrzyganiu podań o przyznanie dodatków pięcioletnich“. Proszę Panów! Z tego ustępu widać, że Rada szkolna krajowa w tej niesłychanie ważnej rzeczy chce, jak można najlepiej, zapewnić słuszność i sprawiedliwość postępowania inspektorów okręgowych. Wyjątać się z tej trudnej rzeczy może inspektor tylko taki, który istotnie czyni zadość żądaniu Rady szkolnej, t. zn postępuje z należytą ścisłością i sumiennością. Tych jednak arcyważnych przymiotów bardzo znaczna część inspektorów nie posiada. Rozumie się, że jest niemało jednostek takich, które spełniają swoje zadanie bardzo dobrze. Mała to jednak pociecha dla owych nauczycieli, którzy znajdują się pod inspektorem, postępującym inaczej, hołdującym klasycznej zasadzie karyerowiczostwa, zasadzie przystosowanej do owej przez pewnego dostojnika wiedeńskiego wypowiedzianej maksymy: *„Nach oben ducken, nach unten drucken“*. W tych warunkach ścisłości i sumienności często braknie. (C d. n.).

Kronika pedagogiczna.

Niefortunne pomysły. Prasa lwowska cierpi na brak fachowych referentów w zakresie szkolnictwa ludowego Nawet dzienniki wcale poważne, dla nauczycielstwa życzliwe, umieszczają sporadycznie takie artykuły, które kwalifikują się tylko do kosza. O poniżającej, publicznej krytyce działalności nauczycieli lwowskich, mówimy na innem miejscu. Tu znowu występujemy przeciw propagowaniu szkoły wydziałowej męskiej 6-klasowej, w której trzy najwyższe klasy byłyby nieuchwytnym konglomeratem wiadomości przemysłowo-handlowych. Takich szkół niema nigdzie na całej kuli ziemskiej, a dla naszego kraju byłyby prawdziwą klęską, co podnosił także swojego czasu w Sejmie poseł Romanowicz. My potrzebujemy przedewszystkiem większej ilości szkół średnich dla chłopców i dziewcząt, oraz szkół ściśle zawodowych. Co się zaś tyczy szkół wydziałowych męskich, to wskazaną jest rzeczą, aby je uzupełnić do czterech klas ogólnie kształcących. jak było dawniej, przez co zapobiegnie się także bezprzykładnemu przeciążeniu nauką (36 g. tyg.), panującemu w obecnych szkołach trzyklasowych... Radzimy przeto dziennikom lwowskim, aby na przyszłość były więcej oględne w umieszczeniu podobnych wiadomości.

Gimnazyum w Cieszynie będzie upaństwowione od 1. września 19[illegible]. Tymczasem okazuje niedobór finansowy na przeszło 60.000 K. Rozwinięto akcyę ratunkową.

Nowe szkoły średnie w Galicyi. Od 1. września 1904 wejdzie w życie nowe gimnazyum w Nowym Targu. Miejscowość, w której powstanie seminaryum naucz. męs., przyrzeczone dla St. Sącza, znowu nie jest pewną.

10% analfabetów, w wieku szkolnym będących, wykazuje Lwów, albowiem na 20.188 obowiązanych, nie uczęszcza do szkoły 2.018.

Przykład godny naśladowania. W uzup. szkole przemysłowej im. Konarskiego we Lwowie, zostającej pod kierownictwem dyr. Jana Soleskiego, odbył się w styczniu b. r. poranek Mickiewiczowski, urządzony przez młodzież rękodzielniczą. Produkcyom przysłuchiwał się także sam Wiceprezydent Rady szkol. kraj. i Rektor politechniki lwowskiej.

Narzekania prasy ruskiej na upadek kobiecego wykształcenia. „Żywaja myśl“, wychodząca we Lwowie, umieściła artykuł N. Semenowej. „O kobiecem wykształceniu na Czerwonorusi“, w którym czyni ciężkie, zresztą zupełnie słuszne zarzuty, przeciw całemu ustrojowi żeńskich szkół w Galicyi, które, dzięki obecnym planom nauk, gwałtownie chylą się do upadku.

Praktyczny podręcznik do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych ułożył Edward Szajowski, nauczyciel we Lwowie. Obejmuje on mianowicie zbiór wszystkich nowych wyrażeń, przychodzących przy każdym ustępie „Początków nauki języka niemieckiego“, przepisanych dla kl. III. i IV., co jest dla nauczycieli wielkiem ułatwieniem, a dla uczniów znakomitą preparacyą. Bliższe szczegóły w dziale inseratowym niniejszego numeru.

Zapiski naukowe, literackie, artystyczne.

Kamil Saint-Saëns o muzyce teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, podaje wielce interesujące uwagi, które przytaczamy w streszczeniu.

W w. XVI., kiedy pewien mnich genialny odkrył nową gamę, która stała się podstawą dzisiejszej harmonii, gdy po licznych próbach stworzono wyborną nową pisownię muzyczną, kompozytorowie zajęli się tak tą rodzącą się sztuką, że zaniedbali harmonii i ekspresyi, a całą swą uwagę poświęcili kombinacyom polifonicznym. Melodya została pozostawioną tylko aryom tanecznym i śpiewom ludowym. Cała szkoła, której znakomitym wodzem był Palestrina, pracowała w tym kierunku z zasobami harmonicznymi, które są niesłychanie małe w porównaniu z tymi, którymi dziś rozporządzamy. Muzyka Palestrina jest piękną, bo wychodziła z prawdziwego założenia. aczkolwiek w wieku ówczesnym nie było w zwyczaju oznaczanie tempa i cieniowanie, co w wykonaniu sprawiało wiele trudności.

Sztuka muzyczna starożytna lub wschodnia jest opartą na kombinacyi melodyi i rytmu. Do tych dwóch elementów sztuka nasza dodała trzeci, harmonię, której znaczenie jest przeważające; ten nowy pierwiastek nie może być należycie oceniony bez pomocy pisma. To, co niepiśmienni w muzyce nazywają akompaniamentem, lub ironicznie nauką muzyczną, jest właśnie ciałem i krwią sztuki muzycznej, jej główną substancyą.

Muzyka wieku XVI. była piękną mimo zupełnego prawie wyłączenia z niej melodyi; wyłączenie jednak nie mogło trwać wciąż. Melodya powróciła na scenę, odmłodzona i przystosowana do nowych form muzykalnych. Polifonia straciły swą przewagę, harmonia jednak nie straciła znaczenia; odbywała ona dalej swą ewolucyę, która dokonywa się właśnie w naszych oczach. Szkołę polifoniczną i melodyjną charakteryzują też dwie piękne epoki sztuki muzycznej we Włoszech.

Niemcy wzięli następnie pochodnię sztuki muzycznej i oni to wydali dzieła, w których wszystkie części sztuki: harmonia, rytm, melodya, odpowiednio ustosunkowane, utworzyły doskonałą całość. Niemcy dzisiejsze doszły też do szczytu muzykalnego rozkwitu. Jednocześnie wyrobił się jednak w Niemczech pewien rodzaj lekceważenia dla melodyi, które powiększa się coraz bardziej, objaw podobny do tego, jaki zauważyliśmy w wieku XVI. w szkole Palestriny.

W okresie tych przemian muzyka francuska była znowu długi czas czysto dramatyczna, bo podporządkowała śpiew i symfonię akcyi dramatu, przez co nie mogła się klasycznie rozwijać i kształcić. Nawet najznakomitsi kompozytorowie cudzoziemscy pracujący dla Francyi, jak Gluck, Spontini, Rossini i Meyerbeer musieli przyjąć ten punkt widzenia, choć na tem tylko zyskali, bo w smakn francuskim znaleźli myśl przewodnią, która ich doprowadziła do najwyższego rozkwitu ich geniuszu.

Co się stanie dalej, pyta Saint-Saëns? Jeżeli zatryumfują Niemcy, jest możliwe. że melodya zostanie długo zepchniętą na dalszy plan. Przy dzisiejszym szczególnej rozwoju instrumentacyi, jest to prawie pewne. Potrzebaby jednak było doktryny do tej nowej szkoły. Tego zaś brak zupełny.

Praktyka wyprzedziła teoryę, każdy idzie omackiem, robi, co się mu podoba, prawdziwa anarchia. Jeżeli jednak zjawi się człowiek genialny, który skoncentruje rozrzucone fakty i ujmie je w systematyczną doktrynę, ujrzymy może wtedy zjawisko, które już znaleźliśmy w wieku XVI.; po zbytniej przewadze polifonii nastąpi zapewne reakcya w kierunku prostoty. Przemawia za tem cała historya sztuki.

Polemika i współubieganie, którego świadkami jesteśmy obecnie na polu sztuki muzycznej, budzi ruch ogólny i zainteresowanie się. Żądają dziś przedewszystkiem od muzyków, żeby zaznaczyli swe przekonania w tej materyi. Dawniej żądano od nich tylko talentu — jest więc postęp niezaprzeczony. Istotnie, artysta bez przekonań, nie jest artystą; schodzi on do roli biernego wykonawcy. A jednak niektórzy estetycy zdają się mniemać, że prawdziwy talent tworzy bezwiednie. Jest to zapatrywanie jednostronne; prawdziwi mistrze byli zawsze świadomymi apostołami nowej sztuki.

Kosztowny i trudny kabel zaprowadza rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aby połączyć Filipiny z trzonem państwa, bo ten telegraf przechodzi przez cały Ocean Wielki, w długości 8000 mil an., przyczem w wielu miejscach trzeba linę zapuszczać na głębokość 5000 do 6000 metrów. Materyał, który ma być użyty do tej kolosalnej linii, będzie ważył 22,000,000 kilogramów, a mianowicie obejmie: 12,000 tonn drutu stalowego, 4,300 tonn pakuł, 2,308 tonn dziegciu, 1,980 tonn miedzi i 1,200 tonn gutaperki. Do zakładania liny wzięto cztery specyalnie zbudowane okręty, a do wykonania pracy 1000 robotników, pracujących pod kierunkiem 250 inżynierów. Cała robota będzie ukończoną na wiosnę r. 1904. a koszta jej wykonania wyniosą około 150 milionów koron.

Recenzye. Nr. 3. „Nowego Słowa“, dwutygodnika poświęconego sprawom inteligentnych kobiet, zawiera obok wielu cennych artykułów także dwie wybitne prace, na które zwracamy uwagę naszych Czytelniczek, mianowicie: „Piękno w życiu kobiety“ przez p. Gabryelę Zapolską i „Wykształcenie kobiet“ przez p. Kazimierę Bujwidową. Zwłaszcza w ostatnim artykule napotykamy dużo trafnych uwag o wychowaniu panien z miejskiej inteligencyi, będących często postrachem mężczyzn, szukających dozgonnych towarzyszek życia. Pismo to ze względu na swoją uczciwą tendencyę zasługuje na wszelkie poparcie.

Wiadomości potoczne.

Komitet wiecowy odbył ściślejsze posiedzenie 31 z. m. Brali w niem udział wszyscy członkowie z wyjątkiem p. Majera, którego nie można było odnaleść. Prócz postanowień, podanych we wstępnym artykule, uchwalono także wysłać deputacyę do Wice-prezydenta Rady szkolnej kraj. z ponownem przedstawieniem żądań nauczycielskich. Deputacya ma zaakcentować między innemi potrzebę wzmocnienia Rady szkol. kraj. delegatami nauczycieli ludowych, przyczem obie narodowości, polska i ruska, mają być równomiernie traktowane. Komitet zaapeluje także do nauczycielstwa całego kraju, aby wywołało ruch petycyjny wśród szerokich warstw ludności celem poparcia jego dążeń. Rozumie się, że postulaty przemyskie zostały nienaruszone. Ponieważ zaś okazały się braki w szczupłej kasie Komitetu, przeto ponawia się prośbę do Nauczycielstwa, aby ją dalej zasilić zechciało, nadsyłając datki wyłącznie pod adresem prezesa dyr. Jana Soleckiego we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.

Więcej taktu! Samborski inspektor szkolny, wizytując ruskie zakłady naukowe, przemawia do nauczycielek, Rusinek, w taki sposób, iż obraża ich uczucia narodowe. Jeżeli n p. zastanie dziennik lekcyjny, pisany po rusku, a więc zgodnie z ustawą, maltretuje biedną nauczycielkę ustawicznemi pytaniami: „Czy pani Polka czy Rusinka?“, jak gdyby ta ostatnia miała się wstydzić swego pochodzenia. Panie Skowroński, zaniechaj takiego postępowania, inaczej coś więcej o tobie napiszemy.

Ze Stanisławowa donoszą, iż tamtejsze Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych rozwija się bardzo pomyślnie, bo posiada własnego majątku około 12.000 K., liczy 100 członków, udziela swym członkom pomocy lekarskiej, bezzwrotnych zapomóg, pożyczek i zaliczek, a od września 1901 r. prowadzi we własnym zarządzie handel papieru i przyborów szkolnych, utrzymując na składzie przedewszystkiem wyroby krajowe. W takim razie Towarzystwo stanisławowskie innym za szczytny przykład służyć powinno.

Także Jubileusz. P. Gutowski obchodzi uroczyście jubileusz 10-letniej pracy redaktorskiej (?) w „Szkolnictwie“. Może przy tej sposobności złoży już raz dokładne, publiczne rachunki z użycia przeróżnych składek, które w owym czasie wydobył z biednych nauczycieli.... Wreszcie zaznaczamy, iż na uczczenie jubilata napisał em. naucz. St. Petrycki krotochwilną książkę p. t.: „Kto jest p. Józef Gutowski?“, którą za koronę u autora (Kraków, Topolowa 26) nabyć można.

Lutosławski obchodził w Krakowie po swojemu 40 rocznicę powstania narodowego. Urządził mianowicie w sali teatru ludowego publiczny występ towarzystwa „Eleuzya“, dla szerzenia zasad poczwórnej, bezwzględnej wstrzemięźliwości od: alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Na scenie ulokowała się z jednej strony garstka powstańców, po drugiej gromadka uczniów (eleuzów) i uczennic (eleuzyń) mistrza. Po fantazyjnem przemówieniu Lutosławskiego, który wystąpił nie w kontuszu, jak wypadało, tylko we fraku najświeższego kroju, wyznawcy jego zasad, eleuzi i eleuzynie składali przysięgę. Cała ta teatralna scena wywołała na obecnych przygnębiające wrażenie. Filozof Lutosławski najlepiejby uczynił, gdyby osiadł na stałe w londyńskiej osadzie utopistów.

„Czas“ o inspektorach szkolnych. Omawiając sprawozdanie Rady szkol. kraj., wyraził konserwatywny „Czas“ w numerze z d. 26 stycznia b. r. zdziwienie, dlaczego Rada szkol. kraj. kwestyę inspektorską pominęła milczeniem, skoro przeciw tym panom podnoszono w ostatnich czasach ciężkie zarzuty... Biedni inspektorowie, nawet organ Bobrzyńskiego ich naciąga!

Radca Poradowski zmartwychwstał, przynajmniej według statystyki urzędowej. W zeszłorocznym szematyzmie Rady szk. kraj. już nie figurował, bo zmarł w r. 1891, tymczasem w obecnym ożył (patrz kalendarz „Szkoły“). Powróciło także na bież. rok słoneczny do życia wielu galicyjskich głodomorów, nad którymi dawno trawa porosła, z czego wnioskujemy, że zbliżają się wybory reprezentantów nauczycieli ludowych do Rady szkolnej krajowej, a nieboszczyki, nie czekając trąby jerychońskiej, stają do apelu, aby złożyć dowody lojalności wobec swoich inspektorów.

Korespondencye SSS Dziękujemy uprzejmie za przesłane; zużytkujemy kolejno... Kilku innym. Korespondencye najchętniej przyjmujemy, byle były prawdziwe i aktualne. Na listy i zapytania odpowiadamy bezzwłocznie, o ile dołączono markę na odpowiedź, bo wszystkiego w niniejszej rubryce trudno pomieścić. X. Z. Y. Jubileusz „Króla gal. głodomorów“ omówimy później, Oł... Będzie zużyte Re. List doszedł.

Zmarli. Julian Dzikowski, nauczyciel ćwiczeń w Rzeszowie † we Lwowie 26 stycznia b. r., Kołczyński Józef, em. kier. szk. w Dobczycach † w Wadowicach 25 stycznia, Wiktorya Niziołówna b. naucz † w Krakowie, Bodnarówna Marya naucz. † we Lwowie 15 stycznia b. r.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Żyjemy pod znakiem karnawału. Mimo nędzy u dołu, bale i przeróżne zabawy na porządku dziennym, a prym trzyma w tym roku Kraków, gdzie zabawom niema końca. Nasza chuda Redakcya także otrzymuje liczne zaproszenia, wzięła jednak udział tylko w balu Towarzystwa ratunkowego i to ze względów czysto sympatycznych, bo nasza kulawa oświata także ratunku wygląda. Kiepsko się jednak bałują w biurach solnych Wydziału krajowego, bo wychodzą na jaw przeróżne, brzydkie manipulacye. Rusini, idąc za przykładem posła Kozłowskiego, urządzają także wiece narodowe, przyczem się okazuje, że idą kupą, mają lepszą i karniejszą organizacyę. Borysław ew. Schodnicę i wszystkie inne tereny naftowe w Galicyi chce wykupić olbrzymi trust amerykański „Standard Oil Company“, aby potem całemu światu dyktować ceny nafty. Prawda, krajowa Komisya przemysłowa pragnie także podnieść zawodowe piekarstwo, które w całym kraju upadło, zapomocą... żeńskich seminaryów nauczycielskich. Pomysł godny opatentowania, jeżeli nie u nas, to przynajmniej w Honolulu.

Sprawy państwowe. Nad modrym Dunajem upływa karnawał wśród doniosłych wypadków dla polityki państwowej. Sprawa cukrowa została także i dla naszego kraju pomyślnie załatwiona, albowiem przyznany fabrykom kontyngent odpowiada mniej więcej dotychczasowej produkcyi. Przy tej sposobności arcyjalnie Koło polskie, aby na Czechach i Niemcach wymusić ustępstwa w sprawie cukrowej, zabawiło się w prawdziwą i skuteczną, choć krótkotrwałą obstrukcyę, a socyaliści omal nie urządzili „baronom cukrowym“ potężnego lania, gdy przybyli do parlamentu, aby wywrzeć nacisk w obronie własnych, kastowych interesów. Równocześnie nowy minister obrony krajowej, br. Pitreich, groźnie pobrzękuje szablą. Najpierw chciał powołać do czynnej służby rezerwę zapasową. Skoro się to nie udało, zażądał powiększenia rocznego kontyngentu rekruta o okrągłe 30.000, przez co wdzięczne ludy przypomniały sobie przysłowie „Wziął stryjek za siekierkę kijek“, bo ta podwyżka czyni w stosunku do 12 lat służby krocie tysięcy nowych żołnierzy, którzy nie żyją manną, nie strzelają piaskiem. Przyrzeka też minister, iż w pierwszym roku zadowolni się tylko plus 20-miljonami koron; obok tego zaś potrzeba około 200 miljonów na nowe armaty. Później wydatki stosunkowo się powiększą, a w zamian za to Austrya będzie posiadała dwa miljony bagnetów, prócz pospolitego ruszenia... Ludy jeszcze się opierają, ale ustąpią, bo minister wojny bardzo grzeczny, dużo obiecuje; amnestyę dla „dezerterów“, którzy nigdy przy wojsku nie służyli, urlopy na czas robót polnych, a nawet służbę dwuletną w mglistej przyszłości, może dopiero w drugiem pokoleniu. Gorzej będzie na Węgrzech, bo tam za nowe ciężary żądają odrębnej armii, co ze względów ogólno państwowych nie jest dopuszczalne. Natomiast sprawa kanałów wodnych znajduje się na dobrej drodze. Kanał Dunaj—Odra i Odra—Wisła będzie niebawem zaczęty i to w myśl postulatów naszego kraju.

Na Bałkanach stosunki kształtują się dość groźnie. Turcya rzuciła blisko ćwierćmilionową armię na granicę Bułgaryi. Bułgarya ze Serbią nawzajem mobilizują swoje zastępy, bo rewolucya w Macedonii wprost nieuchronna, a po jej stronie staną niewątpliwie oba te państwa. Dyplomacya czyni gorące zabiegi, aby zażegnać niebezpieczeństwo lecz, zdaje się, bezskutecznie. Austrya w tym wypadku zajmie sandżak Nowy-Bazar z całym szmatem kraju, izolującym Czarnogórę od Bułgaryi, a może i Albanię. Na razie mówią już o mobilizacyi trzech austryackich korpusów. Jesteśmy więc w przededniu nowej wojny.

Włochy patrzą także pożądliwem okiem na sprawy bałkańskie, zwłaszcza, że ich król, Emanuel II., prowadzi politykę dość pretensyonalną. Przyjmuje deputacye au-tryackich Włochów przy jakiejkolwiek nadarzonej okazyi, choć jest sprzymierzeńcem Austryi, a przez swoje ożenienie z córką księcia czarnogórskiego, radby rozszerzyć swoje państwo kosztem upadającej Turcyi. Czy się uda ,okaże przyszłość.

We Francyi minister Combes odrzucił dotąd 1.200 podań przeróżnych klasztorów o autoryzacyę, t. j. o zachowanie ich egzystencyi. Gdy tak dalej pójdzie, w katolickiej Francyi nie będzie żadnego klasztoru. Pojawiły się nawet w parlamencie liczne głosy, aby zerwać konkordat z Rzymem, t. j. uważać kościół za zupełnie prywatną instytucyę. Równocześnie panuje z Bretonii straszna nędza, bo z powodu tegorocznego, nędznego połowu sardynek, z którego żyją jej mieszkańcy, brakło dla nich środków utrzymania. W samym zaś Paryżu mordy uliczne grasują epidemicznie; w wielu dzielnicach wieczorem nie można wyjść z domu. Z dodatnich natomiast objawów wypada zaznaczyć, iż uchwalono nową ustawę wojskową, z powszechną służbą 2 letnią (jednorocznaików skasowano) i z corocznym najmniej jednomięcznym urlopem dla wszystkich żołnierzy.

W Maroko sułtan odniósł ostatecznie zwycięstwo nad wojskami pretendenta, w znacznej części przy pomocy przekupstwa i zdrady. Teraz wyniszczony kraj musi zapłacić olbrzymie koszta wojenne.

W Ameryce blokada Wenezueli zgotowała dla zaborczych Niemiec wielką porażkę. Zniszczyli wprawdzie po bohaterskiej obronie mały port wenezuelski, San Carlos, broniący wstępu do zatoki Macaraybo, atoli sami ponieśli znaczne straty, bo okręt wojenny, Pantera, został uczyniony niezdolnym do walki, a zarazem ściągnęli na siebie nienawiść całej Ameryki. Wreszcie wystąpiły przeciw Niemcom Stany Zjednoczone, określając przez swego posła, Bovena, że zobowiązania Wenezueli dla Niemiec mogą być spłacone tylko na równi z pretensyami innych mocarstw i zagroziły contrakcyą w razie dalszego oporu. Ostateczna sprawa będzie załatwiona pokojowo, Niemcy otrzymają swoje grosze, ale usunie się im z pod nóg grunt amerykański, którego tak bardzo pragnęli... Równocześnie zakupiły Stany Zjednoczone za bardzo niską cenę dawne przedsiębiorstwo kanału panamskiego, a od tamtejszego rządu nabyły pas sześciomilowy ziemi po obu brzegach, przez co przejazd morski przez centralną Amerykę dostał się w ich ręce.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe uiszczenie prenumeraty.